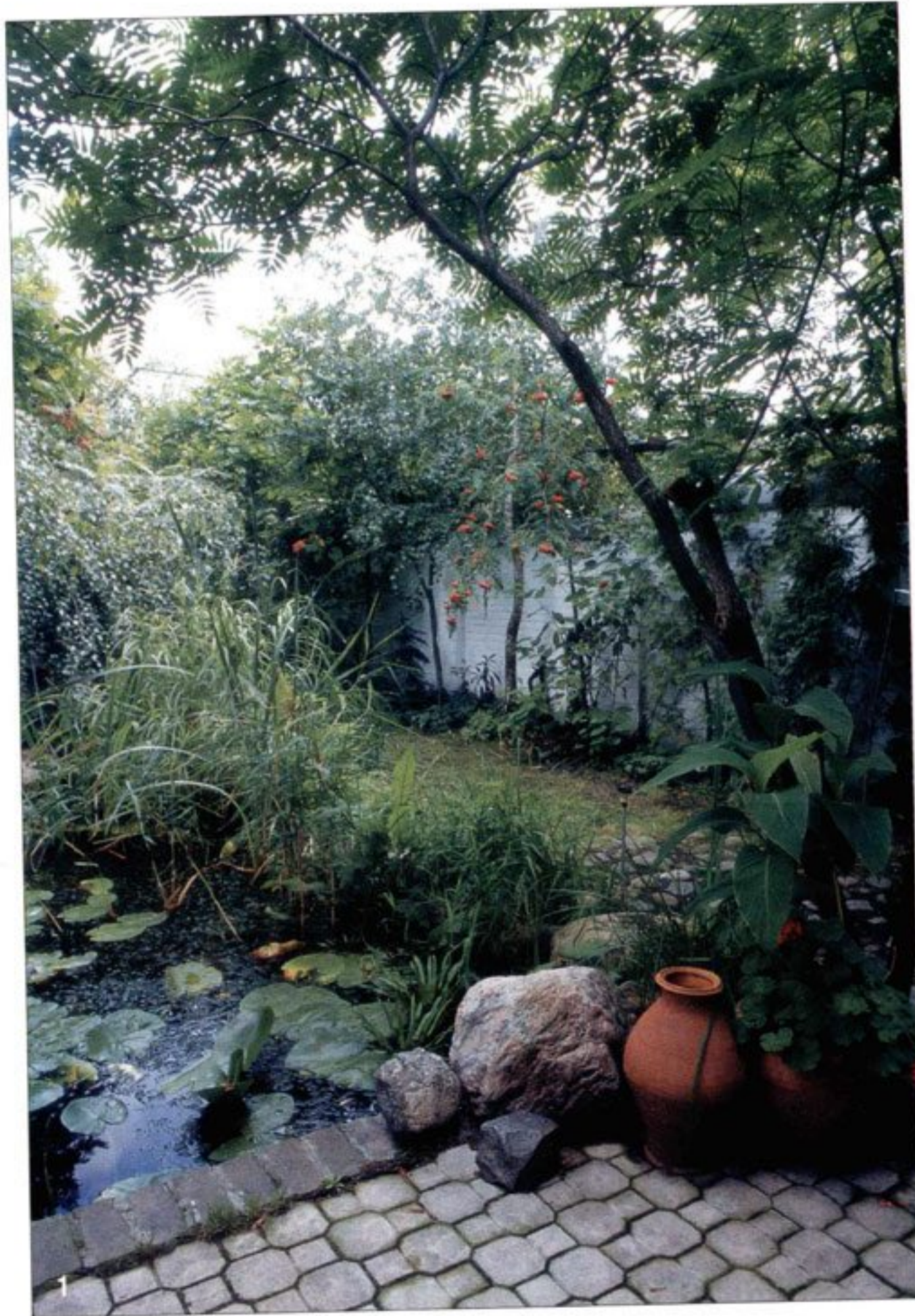


Marcin Gąsiorowski pochodzi z Warszawy, obecnie mieszka i pracuje w Niemczech. Studiował architekturę krajobrazu w warszawskiej SGGW i na uniwersytecie w Essen. W Niemczech ukończył również podyplomowe studium ekologii ze specjalizacją „ekologia wód”. Współpracował z biurami projektowymi w zakresie analiz krajobrazowo-przyrodniczych, renaturyzacji (przywracania stanu zbliżonego do naturalnego) oraz projektowania przestrzennego. Jest autorem wielu założeń ogrodowych, poczynsz od zieleni przydomowej, poprzez rezydencje, aż po obiekty komunalne. Brał udział w licznych konkursach zdobywając nagrody i wyróżnienia, m.in. drugą nagrodę w konkursie na ogród tematyczny podczas Krajowej Wystawy Ogrodniczej w Paderborn. Specjalizuje się w projektowaniu ogrodów biocenotycznych, założeń wodnych, retencji wód deszczowych, stawów kąpielowych, glebowo-korzeniowych oczyszczalni ścieków oraz zielonych dachów, w tym także „zazielonionych intensywnie” – z drzewami i krzewami – m.in. 2000 m² w Centrum Charlotty w Halle. Jest współpracownikiem stacji biologicznej Underbach, gdzie zajmuje się renaturyzacją cieków wodnych w ramach kompleksowego programu ochrony Renu. Jest członkiem Izby Architektów Nadrenii-Westfalii i Związku Architektów Krajobrazu Niemiec.

OGRÓD EKOLOGA



Na Zachodzie tendencja do urządzania ogrodów naturalnych, które są specjalnością Marcina Gąsiorowskiego, jest bardzo silna. Stała się nie tylko modą, ale nawet świadectwem mistrzostwa w sztuce ogrodowej. W Polsce niewiele osób ją zna, a większość woli tradycyjny trawnik z kolekcją iglaków. Inne pomysły na urządzenie ogrodu rzadko znajdują zwolenników. Dlatego więcej zrealizowanych projektów tego architekta i zarazem ekologa można by znaleźć za granicą (głównie w Niemczech) niż u nas. W „Domach Jednorodzinnych” pokazaliśmy już jeden z polskich ogrodów (nr 10/98 „Pośród żywiołów”).

„Dziki” ogród jest łatwy w utrzymaniu, nie wymaga licznych zabiegów pielęgnacyjnych i na ogół radzi sobie sam. Nakłady pracy na pielęgnację są nieporównywalnie niższe niż w założeniach konwencjonalnych. Najpoważniejsze zabiegi: usuwanie jesienią liści ze zbiorników, a wiosną ewentualnie glonów nitkowatych, w prezentowanym ogrodzie zajmują 4-6 godzin rocznie. Znacznie trudniej jednak taki ogród zaprojektować i założyć, bowiem oprócz umiejętności ogrodniczych wymaga to wiedzy z zakresu ekologii, fitosocjologii, znajomości składu naturalnych zbiorowisk roślinnych i rządzących nimi praw natury. Praca projektanta polega na stworzeniu siedlisk roślinnych (np. łąka, strefa nadwodna, strefa bagienka, zbiorowiska piaskowe, naskalne itp.), które następnie powinny się

1. Wody „jeziora” sięgają do krawędzi tarasu.
- 2, 4. Leśne wykroty porośnięte bujnymi paprociami wyglądają jak prawdziwe. Barwne kwiaty ogrodowej nasturcji tylko podkreślają ich dziką urodę.
3. Z tarasu i okien pokoju dziennego widok jest rozległy, choć tylko kilkanaście metrów dzieli je od granicy z sąsiadem.



rozвивać w sposób naturalny i niemal niekontrolowany. Jeśli siedlisko jest prawidłowo zaprojektowane pod względem wielkości i doboru tzw. roślin inicjalnych, zespół roślinny jest trwały i z czasem zyskuje na różnorodności.

Pierwszy taki ogród Marcin Gąsiorowski zakładał w Niemczech w 1985 roku, współpracując z jednym z autoritetów w tej dziedzinie, prof. Klausem Eickiem. Dla młodego projektanta było to zupełnie nowe doświadczenie, które jeszcze teraz, po latach, określa jako

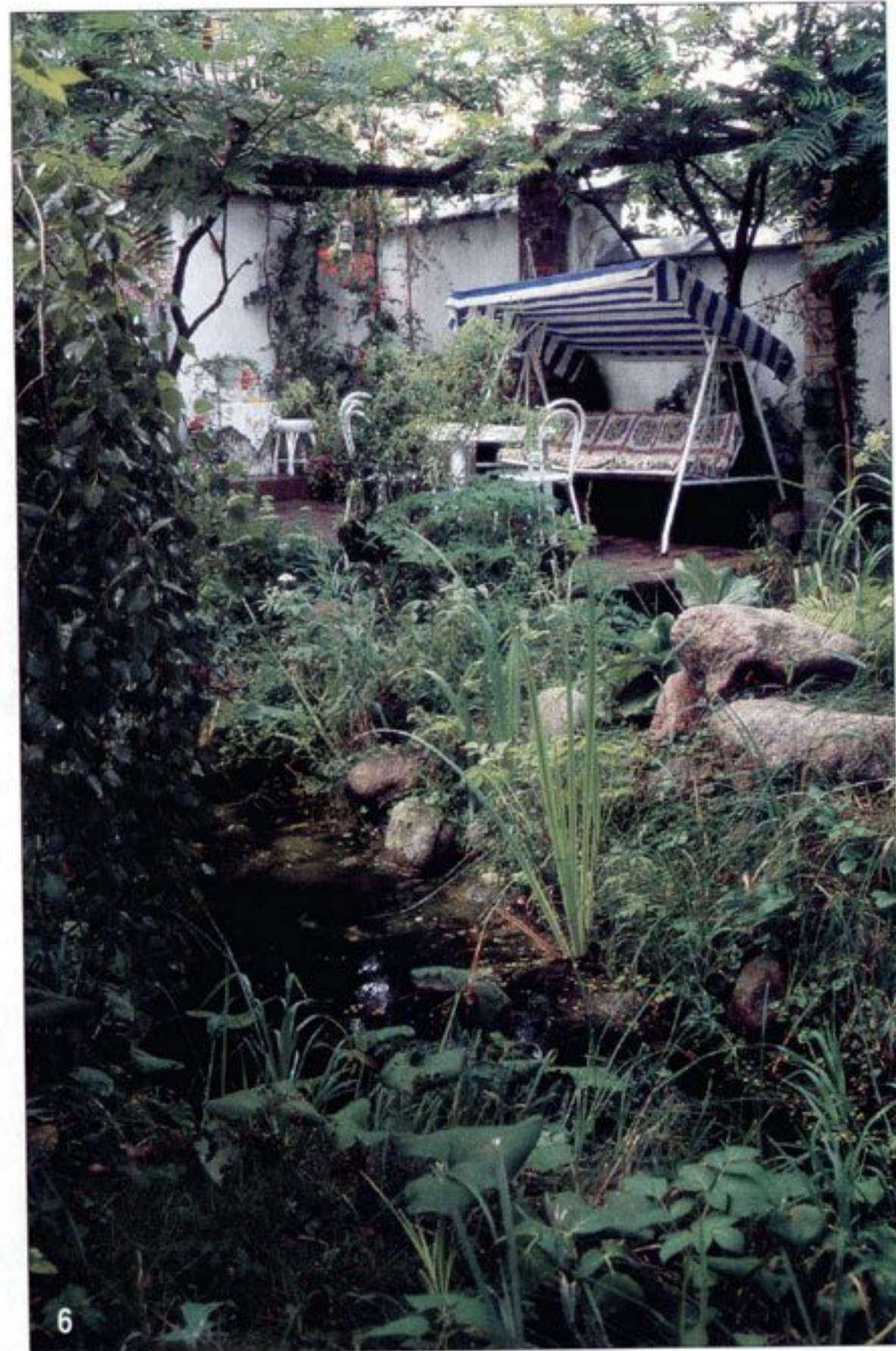
szok. Poczł, że te zupełnie nieznanne w Polsce idee bardzo mu się podobają i chciałby wcielić je w życie.

Marcin Gąsiorowski uważa również, że ogród musi opowiadać jakąś historię, tworzyć pewien krajobraz, żeby mógł stać się miejscem służącym





5



6



7



8

5. W cieniu wysokich drzew nadwodne rośliny mają doskonałe warunki rozwoju.
6. Nad wodą można znaleźć wytchnienie nawet w największym upału.
7. Droga wzdłuż stawu prowadzi do garażu z ekologicznym, zielonym dachem.
- 8, 9. Nawet polne zioła i zwykłe chwasty są prawdziwą ozdobą tego ogrodu.

do kontemplacji i odpoczynku. Mimo że z założenia jest to twór sztuczny, powinien wyglądać jak najbardziej naturalnie, dlatego niezwykle ważna jest nie tylko kompozycja całości, ale także dbałość o najdrobniejsze tworzące ją elementy (naturalne materiały, meble, lampy itp.). Często bowiem wprowadzające dysonans szczegóły mogą zniszczyć cały efekt lub zamienić nastrojowy fragment krajobrazu w kicz. Dotyczy to nawet doboru roślin, których gatunków w starannie opracowanym projekcie nie powinno być zbyt wiele, gdyż nadmiar (zwłaszcza roślin kwitnących) rozmywa strukturę ogrodu, osłabia jego wymowę „dramaturgiczną”. Pierwotna koncepcja założenia staje się mało czytelna w powodzi znoszących się nawzajem efektów barwnych.

Prezentowany ogród znajduje się niemal w centrum Warszawy, przy domu rodzinnym architekta i ma niewiele ponad 300 m² powierzchni. Mama pana Marcina wspomina wyrozumiałe uśmiechy dorosłych, gdy ośmioletni

przyszły ekolog zapowiadał, że w ogrodzie zrobi jezioro i z każdej wycieczki przywozi plecak pełen kamieni. Obecnie woda zajmuje niemal połowę powierzchni ogrodu. „Wypływa” spod tarasu, tworząc oś widokową niemal do końca ogrodu. Zwężając się ku końcowi, wydłuża perspektywę, powiększając optycznie niewielki przecież ogród. Również zwielokrotnione odbicia w tafli wody dają wrażenie przestrzeni większej niż w rzeczywistości.

Ponieważ z upływem czasu posadzone nad stawem drzewa stają się coraz większe, rośliny w ich cieniu zaczynają przypominać naturalne zbiorowisko leśne z dominacją paproci. Oczywiście są tu także rośliny ogrodowe, które zgodnie współistnieją z dzikimi, dzięki czemu nie istnieje problem „chwastów”. Wszystko, co wyrośnie, jest tolerowane, chyba że rozrasta się zbyt ekspansywnie i zagraża strukturze ogrodu (np. trzeba usuwać wyrastające wszędzie siewki sumaków).

Ogród ten jest o tyle wyjątkowy, że powstał w zasadzie bez pierwotnego planu, jak mówi jego autor „z przypadku”. Kiedy rodzice przebudowywali dom, pan Marcin przyjechał do nich na wakacje i przywiózł spory kawałek folii hydroizolacyjnej, pozostały po zakończonej właśnie pracy w Niemczech. Tak powstał pierwszy zbiornik wodny. Potem ogród przekształcał się i rozrastał w miarę kolejnych odwiedzin architekta w domu rodzinnym.

Zbiornik zaczął się wydłużać i powiększać, na przedłużeniu tarasu po-

wstał kamienisty półwysp, przybyło drzew, krzewów i ziół, pojawiły się też (jak w prawdziwym lesie) stare, omszałe pniaki, porośnięte grzybami i bluszczem kurdybankiem.

Mimo pewnej spontaniczności jego tworzenia (a może właśnie dzięki niej), ogród budzi powszechny za-

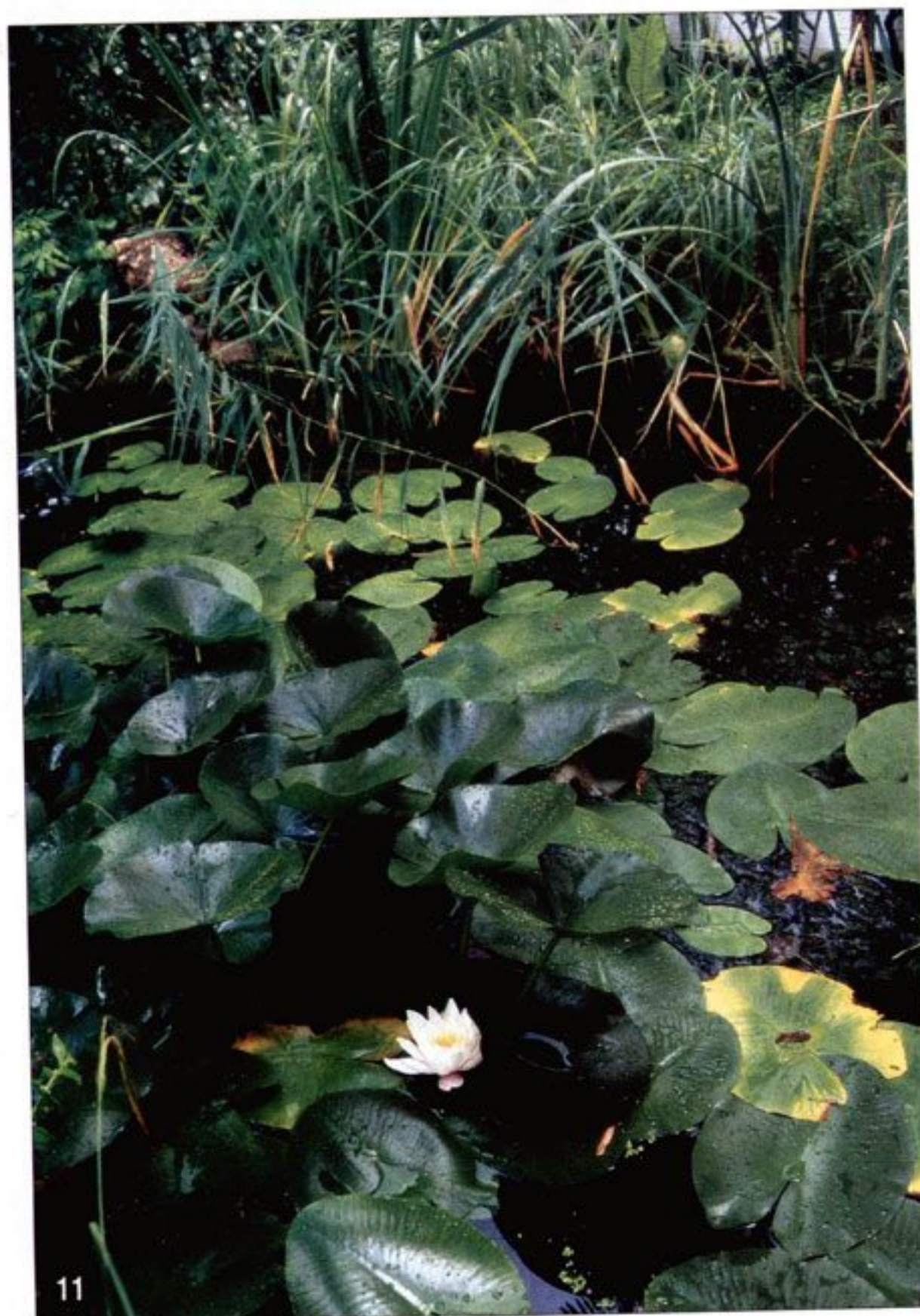
chwył. Uderza w nim świeża, żywa, bujna zieleń, tak nietypowa dla wysuszonej i przykurzonej ubogiej roślinności miejskiej. Latem, w największy upał, utrzymuje się tu przyjemny orzeźwiający mikroklimat. Śpiew licznie odwiedzających ogród ptaków, plusk wody i kumkanie żab skutecznie



9



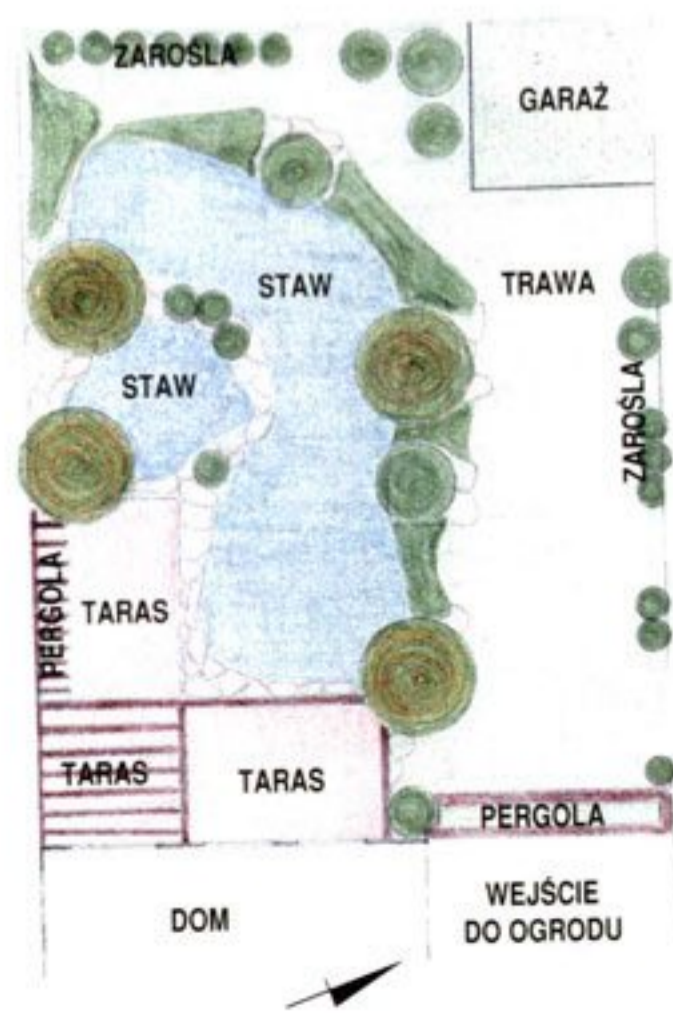
10. Taras przez całe lato stanowi centrum życia domowego.



11. Lilie wodne kwitną tu co roku.

12. Kamienie powinny wyglądać tak, jakby leżały na tym samym miejscu od setek lat.

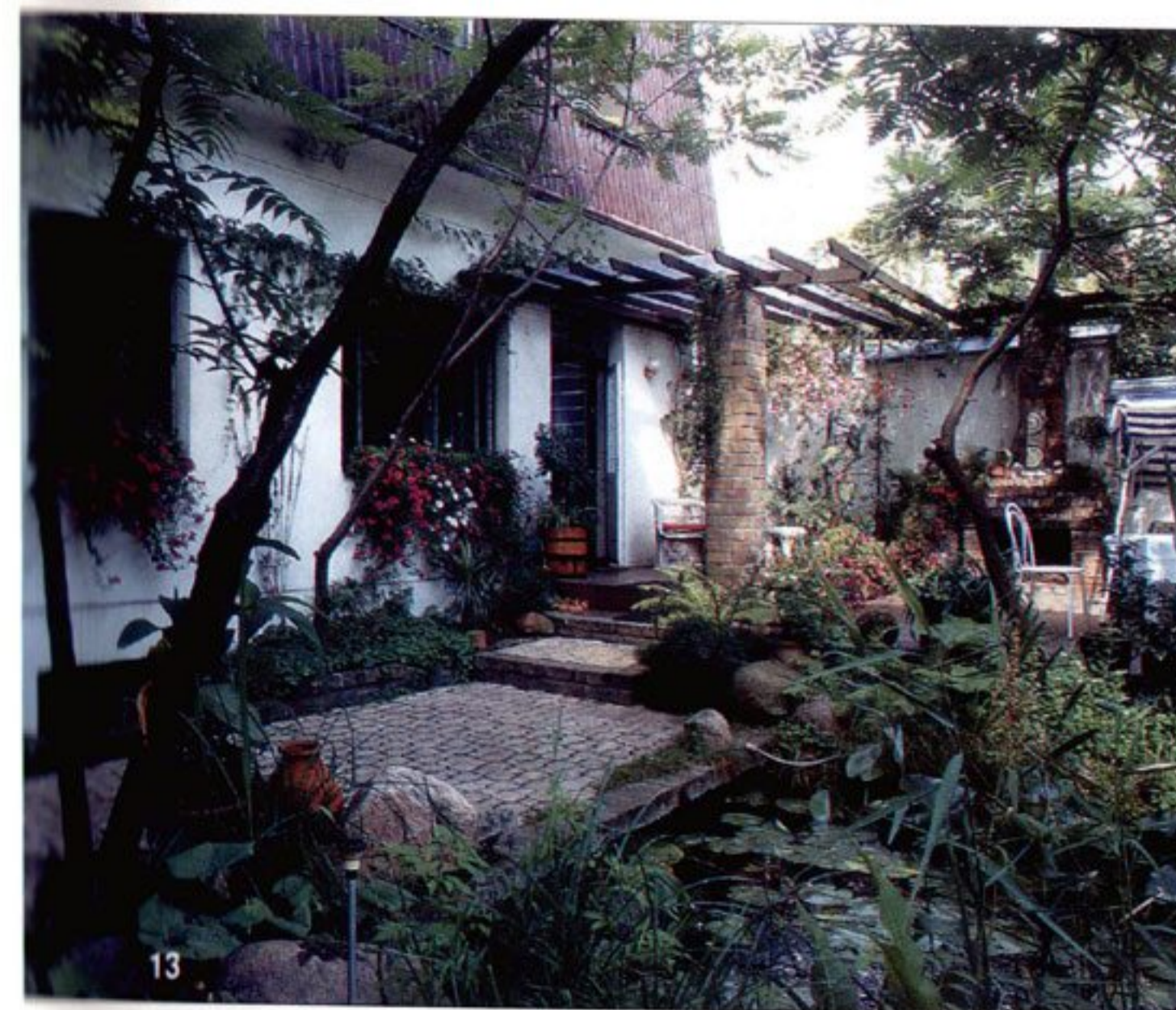
13. Dzięki powiększeniu tarasu ogród stał się „letnim salonem”.



Szkic sytuacyjny ogrodu.

tumią odgłosy miasta. Jesienią winorośl, brzoza i dorodne sumaki przybierają ciepłe, słoneczne barwy, jarzębiny okrywają się czerwonymi koralami i tylko jałowce pozostają ciemnozielone przez całą zimę. Różnoliste zarośla nad wodą i pod drzewami tworzą się spontanicznie z roślin, które zostały tu posadzone albo wyrosły z samosiewów. Bogactwo ich kształtów i odcieni zieleni z powodzeniem zastępuje barwne rabaty. Łąka pokrywa także dach garażu usytuowanego w głębi ogrodu i oplecionego winoroślą (samochód gospodarze trzymają przed domem). Zimą o atrakcyjności ogrodu decydują gałęzie i mniejsze kamienie polne (latem ledwie widoczne wśród zieleni) ułożone tak, jakby były tu od zawsze. Urozmaicają one rzeźbę terenu, umacniają brzegi stawu i podkreślają strukturę kompozycji.

Rozbudowany został także taras. Marcin Gąsiorowski uważa bowiem, że w większości naszych ogrodów tarasy są za małe, aby zapewnić użytkownikom odpowiedni komfort. Chodzi o możliwość ustawienia dużego stołu, wielu krzeseł, wygodnego leżaka itp. Nad częścią tarasu łączącą się bezpośrednio z domem pojawił się przezroczysty daszek, umożliwiający przebywanie w ogrodzie nawet podczas deszczu. Wieczorem dodatkową atrakcją, oprócz podświetlanych sadzawek umożliwiających obserwowanie fascynującego podwodnego życia, stanowi wbudowany w taras kominek.



Architekt podkreśla, że ogród powinien być ściśle powiązany z domem i traktowany jak jeszcze jeden pokój, na równi z innymi pomieszczeniami mieszkalnymi. Dzięki temu latem życie rodzinne, domowe może się w dużej mierze przenosić do ogrodu i nie służy on tylko jako obiekt do oglądania przez okno lub (co gorsza) składowisko niepotrzebnych rzeczy.

Również rodzice projektanta, początkowo nieufni wobec pomysłów syna, zmienili swoje nastawienie. Praca w ogrodzie, niegdyś traktowana jak dość uciążliwy obowiązek, stała się jedną z codziennych czynności. W ogrodzie jada się posiłki, pracuje, odpoczywa, przyjmuje przyjaciół, zupełnie nie odczuwając niedogodności życia w wielkim mieście.

Tekst i rysunek
DOROTA KRUPIŃSKA
Zdjęcia MIROŚLAW STANKIEWICZ